Nr. 13. We Lwowie Niedziela dnia 13. Stycznia 1895. **Rok XXVIII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

Odwołanie ambasadora.

Lwów 12. stycznia.

Ci, którzy mają zamiłowanie w rozwiązywaniu zawiłych zagadek dyplomatycznych, mają teraz znamienitą sposobność wypróbowania swojej domyślności i sztuki odgadywania łamigłówek. Jest bowiem teraz na porządku dziennym kwestja, która w sam raz jest jakby stworzoną dla wszelkiego rodzaju polityków konjekturalnych. Stosunki polityczne między Francją a Włochami, od dość dawnego czasu nie należą do najlepszych i najserdeczniejszych. Dawniej bywało inaczej, Włosi i Francuzi walczyli ramię do ramienia. Ale czasy te dawno poszły w zapomnienie i hasło o unji łacińskiej brzmi gdyby echo z zamierzchłej przeszłości. Francja nie może Włochom wybaczyć ich niewdzięczności. Nie da się zaprzeczyć, że oręż francuski w znacznej się przyczynił mierze do zbudowania nowych zjednoczonych Włoch, dzisiaj jednak królestwo włoskie jest członkiem trójprzymierza, zwróconego — mimo wszelkie odporne i pokojowe tendencje — przecież przeciw Francji. Ale i po za temi względami, mającemi swoje źródło przedewszystkiem w uczuciach pewne jeszcze interesa materjalne przyczyniają się do politycznego rozdwojenia między temi państwami. Rywalizacja zwłaszcza na północnem wybrzeżu Afryki jest ciągłem źródłem starć, które w zarodku zabijają wszelkie objawy i uczucia przyjacielskie, gdy one od czasu do czasu na jaw występują.

Wśród takich stosunków stanowisko obu ambasadorów, Billota w Rzymie i Ressmanna w Paryżu nie należy do najprzyjemniejszych. Wśród szalonych prądów, panujących od czasu do czasu między Paryżem a Rzymem, trzeba być nie lada sternikiem, aby się utrzymać w równowadze. O panu Ressmannie wszyscy z najwyższemi tylko wyrażają się pochwałami i uważają go za jednego z najzdolniejszych i najwybitniejszych członków ciała dyplomatycznego. Baron Ressmann długie lata przebywał nad Sekwaną i tam przebył całą prawie karjerę dyplomatyczną, bo począwszy od sekretarza legacyjnego przeszedł tam wszystkie stopnie hierarchji, aż przed dwoma laty po ustąpieniu jenerała Menabrei, został ambasadorem. Nic przeto dziwnego, że uważają go za pełnej krwi Paryżanina I istotnie łączą barona Ressmanna liczne węzły ze stolicą nadsekwańską i był on w pełnem tego słowa znaczeniu reprezentantem Włoch nietylko wobec urzędowej rzeczypospolitej, ale także wobec towarzystwa paryskiego. Ambasador, który jest w stanie spożytkować liczne swoje stosunki z arystokracją, parlamentarzystami, prasą, dla służby, jest niezawodnie ważnym pomocnikiem i współpracownikiem i dla kierownika spraw zewnętrznych.

A przecież tego właśnie ambasadora nagle odwołano. Stało się to wśród warunków tak nadzwyczajnych, że opinja publiczna jeszcze nie była w stanie w tym fakcie się zorjentować i absolutnie go nie rozumie. Ze strony półurzędowej nad Tybrem zapewniają wprawdzie, że odwołanie ambasadora z Paryża mieściło się w ramach dawno postanowionych zmian osobistych w ciele dyplomatycznem, ale tego tłumaczenia nikt serjo nie traktuje. I samo odwołanie i wyjazd Ressmana z Paryża nastąpiły za nagle i raptownie, aby zapewnieniom oficjalnym można było wierzyć. Wobec tego naturalnie mnóstwo powstało pogłosek, starających się wytłumaczyć pobudki ustąpienia Niestety komentarze, zawarte w pismach rzymskich i paryskich, przyczyniają się raczej do zbałamucenia opinji, aniżeli do jej objaśnienia.

Ze stanowisko włoskiego ambasadora nie jest usłane na różach, to rzecz pewna. Baron Ressman na wulkanicznym znajdował się gruncie i moc była państwowych kwestyj, które wymagały całego zasobu zręczności dyplomatycznej, by z nich wyjść obronną ręką. Działalności ambasadora zachowanie się prasy bynajmniej nie ułatwia i utarczki dziennikarskie między Paryżem a Rzymem ciągle są na porządku dziennym. To też między przyczynami odwołania Ressmana podają i tę, że jego reklamacje przeciw gwałtownemu tonowi prasy paryskiej, były bez skutku. Ale i tego tłumaczenia serjo traktować nie można. Były czasy, gdy znacznie straszniejsze burze srożyły się w prasie bulwarowej, aniżeli w dobie obecnej, a polemika przeciw Crispi'emu była tym razem znacznie łagodniejsza, aniżeli zwyczajnie. Pamiętać zresztą należy o tem, że tak zwana prasa bulwarowa, daje raczej wyraz chwilowym usposobieniom, aniżeli trwałym zasadom i nie ma bynajmniej ambicji uchodzić za wyraz miarodajnych czynników w polityce zewnętrznej. Wobec tego wątpić się istotnie godzi, żali tak stanowczy krok, jak nagłe odwołanie ambasadora, miało być li demonstracją przeciw krytycznemu zachowaniu się pewnej części prasy francuskiej. A zresztą, gdyby nawet tak było, krok pana Crispi'ego byłby bardzo charakterystyczny dla stosunków panujących teraz na półwyspie apenińskim. Za krytykę w parlamencie parlament został odroczony, za krytykę w prasie francuskiej ambasador zostaje odwołany. Czy Crispi chce, by go nie krytykowano? Wierzylibyśmy w szczerość jego chęci, ale zachowanie się jego nie jest po temu. Krytyki nie wstrzyma odwołanie ambasadora.

Sprawy sejmowe.

(Budowa kliniki dla fakultetu medycznego we Lwowie.)

Umową, zawartą z administracją państwa, a zatwierdzoną przez sejm, obowiązanym jest wydział krajowy do wybudowania na gruncie, należącym do krajowego szpitala powszechnego we Lwowie, dwóch pawilonów kosztem funduszu krajowego, a to na klinikę wewnętrzną i klinikę chirurgiczną. Obie kliniki zupełnie urządzone oddać ma wydział krajowy na użytek fakultetu lekarskiego w dniu 1. kwietnia 1897 roku. Oprócz powyższych nowych budynków obowiązany jest wydział krajowy, umową na wstępie wymienioną, umieścić w głównym gmachu szpitala po przeprowadzeniu kosztem funduszu krajowego stosownych adaptacyj: klinikę chorób ocznych i klinikę chorób skórnych i wenerycznych.

Dla wszystkich wyżej wymienionych klinik obowiązany jest również wydział krajowy dostarczyć kosztem funduszu krajowego całego urządzenia wewnętrznego, kosztem nieprzekraczającym 20.000 zł.

Klinikę okulistyczną oddać ma wydział krajowy zupełnie urządzoną w dniu 1. października 1897 roku, zaś klinikę chorób skórnych dnia 1. października 1898 roku.

Koszta budowy i adaptacji powyższych klinik obliczył wydział krajowy na sumę 361.970 zł., a ponieważ skarb państwa przyczynić się ma do kosztów kwotą 150.000 zł., przeto z funduszu krajowego przypadnie kwota 211.970 zł.

Wydział krajowy przedłożył obecnie sejmowi szkic i kosztorysy zamierzonej budowy i prosi o uchwalenie na rok bieżący na cel powyższy kredytu w kwocie 75.000 zł. Czas trwania robót oznaczono bowiem na lat trzy, względnie na dwa, gdzie termin oddania wcześniej przypada.

* *
*

(Kwestja utworzenia przy banku krajowym osobnego oddziału parcelacyjnego).

Sprawa utworzenia przy banku krajowym osobnego oddziału parcelacyjnego od kilku już lat nie schodzi z porządku dziennego sejmu. Na ostatniej sesji sejmowej komisja gospodarstwa krajowego wygotowała w tym przedmiocie dwa sprawozdania, przedstawiające zapatrywania jej większości i mniejszości. Wydział krajowy, otrzymawszy te sprawozdania, które nie weszły jednak na porządek dzienny izby, postanowił zbadać jeszcze sprawę proponowanego wypracowania i przedłożenia projektu norm i warunków, pod jakiemi bank krajowy mógłby przychodzić w pomoc spółkom ziemskim lub podobnym instytucjom na wzajemności opartym, których celem byłoby parcelowanie częściowe dóbr tabularnych, oraz racjonalna kolonizacja wewnętrzna. W tym celu odniósł się wydział krajowy do dyrekcji banku krajowego z wezwaniem, ażeby sprawę tę poddała pod obrady swej rady nadzorczej i opinję jej wraz z swą opinją wydziałowi krajowemu przedłożyła.

Dyrekcja banku krajowego oznajmiła na to, że współudział banku kraj. przy interesach parcelacyjnych mieści się zupełnie w dotychczasowym ustroju i ramach organizacji banku, a polega w licznych wypadkach parcelacji, w których bank pośredniczył, nie tylko na dostarczenia kredytu hipotecznego dla cząstkowych nabywców rozparcelowanych majątków, konwersji długów hipotecznych, lecz także i na tem, że bank krajowy użycza z całą gotowością poparcia parcelacjom przedsięwziętym rozważnie, z uwzględnieniem interesów narodowych i gospodarczych. Gdy wreszcie w myśl statutu bankowego istnieje już w banku osobny oddział interesów bankowych dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, w celu ułatwienia tym stowarzyszeniom kredytu nietylko w granicach postanowień statutowych, lecz także w celu otwarcia im kredytu niepokrytego w rachunku bieżącym na podstawie skryptów notarjalnych i załatwienia interesów pieniężnych tych stowarzyszeń, a stosunek banku do nich dokładnie jest określony osobnemi normami i instrukcjami, dyrekcja i rada nadzorcza banku kraj. wypowiedziały przekonanie, że w granicach dotychczasowej organizacji banku, a zwłaszcza w ramach statutu obowiązującego, bank krajowy posiada dostateczną możność popierania akcji parcelacyjnej w kraju tudzież istniejące w banku krajowym zasadnicze postanowienia, normujące stosunki banku do stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, dają bankowi dostateczną możność przychodzenia z pomocą zasługującym na poparcie spółkom parcelacyjnym.

Wydział krajowy powołując się na powyższe oświadczenie banku krajowego, oraz na swe zeszłoroczne sprawozdanie, w którem podniesiono, że w granicach statutu może bank nieść pomoc przedsiębiorstwom i instytucjom lokalnym, podejmującym rozważnie i z uwzględnieniem interesów narodowych i gospodarczych kraju akcję parcelacyjną, — oświadczył obecnie sejmowi, że byłoby dziś w każdym razie przedwcześnie przystąpić do wypracowania projektu norm i warunków specjalnych, mających na celu poparcie przez bank krajowy instytucyj opartych na wzajemności, a oddanych przeprowadzeniu parcelacji dóbr tabularnych i wewnętrznej kolonizacji. Podjęcie wypracowania takiego projektu może być na czasie — zdaniem wydziału krajowego — dopiero wtedy, gdy w społeczeństwie naszem instytucje, jako wyraz odczutej i dobrze zrozumianej potrzeby, powstaną i gdy doświadczeniem będzie można stwierdzić, o ile dla tych właśnie instytucyj okażą się niedostatecznemi dziś istniejące w statucie banku krajowego przepisy i postanowienia normujące stosunek i działalność banku wobec wszelkich stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

* *
*

(Ustawowe unormowanie etatu i kwalifikacji urzędników wydziałów powiatowych.)

Na ostatniej sesji uchwalił sejm, na wniosek posła Skałkowskiego, polecenie do wydziału krajowego, ażeby zbadał kwestję potrzeby zmian w ustawie o reprezentacjach powiatowych, celem zobowiązania wydziałów powiatowych do utrzymywania personalu urzędniczego z odpowiednią kwalifikacją, tudzież, by rezultat tych badań i wnioski sejmowi przedłożył.

Wykonując powyższe polecenie, wydział krajowy wystąpił obecnie przed sejmem z projektem ustawy, zmieniającej postanowienie § 26. ustawy o reprezentacjach powiatowych, w którym to projekcie oznaczono, jakich urzędników musi co najmniej każdy wydział powiatowy posiadać.

Mianowicie proponuje wydział krajowy, aby ustanowione zostały jako niezbędne posady: sekretarza, lustratora i inżyniera i to z prawem do emerytury. Urzędnicy ci mają mieć następujące kwalifikacje:

Od sekretarzy wymagane być mają ukończone nauki prawnicze z wszystkimi egzaminami państwowemi i co najmniej dwuletnia praktyka w dziale administracyjnym przy władzach rządowych lub autonomicznych.

Od inżyniera powiatowego wymagać należy ukończonych nauk technicznych z egzaminami państwowemi i dwuletniej praktyki w zawodzie.

Od lustratorów egzaminu z rachunkowości państwowej, tudzież egzaminu złożonego w wydziale krajowym ze znajomości ustawy gminnej, ustaw i przepisów, dotyczących policji miejscowej i znajomości gospodarki gminnej we wszystkich działach.

Czas przejściowy, w którym urzędnicy pozostający w stałej służbie przy wydziale powiatowym, uzupełnić mają brakującą im kwalifikację, oznacza się na 2 lata.

Na równi ze sekretarzami, lustratorami i inżynierami powiatowymi, posiadającymi kwalifikację po myśli niniejszego projektu ustawy, uważani będą ci sekretarze, lustratorowie i inżynierzy, którzy co najmniej na lat 5 przed wejściem w życie niniejszej ustawy byli stale zamianowani i wykażą się świadectwem, uchwalonem przez wydział powiatowy, a zatwierdzonem przez wydział krajowy, że wskutek dłuższej praktyki nabyli potrzebnego wykształcenia fachowego i odznaczają się prawością i nieskazitelnością charakteru.

Wyrok na własne winy.

Przed kilku dniami w artykule p. t. „Nieproszona opieka“ podaliśmy korespondencję z Poznania do *Moskowskich Wiedomostiej*, w której autor broni Polaków pod zaborem pruskim przed germanizacją. Korespondencji tej nie mielibyśmy nic do zarzucenia, gdyby nie jej końcowy ustęp, porównywujący położenie Polaków z pod zaboru pruskiego z ich położeniem pod zaborem rosyjskim i stawiający to ostatnie wyżej. Odpowiedzieliśmy na to krótko, pozostawiając dalszą polemikę pismom poznańskim, do których to w pierwszym rzędzie należy; a dzisiaj, jako jaskrawy dowód nielogiczności i nietolerancji rosyjskiej wobec Polaków, przychodzi nam przytoczyć z tych samych *Moskowskich Wiedomostiej* korespondencję z Turczy św. Marcina, a tyczącą się „ucisku Węgrów nad Rumunami“

Na wstępie napada autor na Madziarów, za to iż w swej zaciekłości „nie mają wrodzonego każdemu nietylko choć cokolwiek wykształconemu, ale i wogóle ludzkiemu człowiekowi poszanowania dla kobiet i pociągają młode rumuńskie panny do odpowiedzialności sądowej za zupełnie niewinne objawy uczuć patrjotycznych.“

Sprawa sądowa wynikła ztąd, że dnia 27. maja r. z. w Sybinie wielu rumuńskich patrjotów zebrało się na dworcu kolejowym w celu przyjęcia skazanych na więzienie do Szegedynu redaktorów znanego memorandum rumuńskiego do cesarza. „Żandarmi — są słowa korespondencji — zauważyli w tłumie kilka panien ze znaczniejszych rodzin rumuńskich z kokardkami na piersiach o barwach narodowych rumuńskich (czerwono-żółto-niebieska). Na tych kokardkach widniał napis: „*Fotul pentru natione*“ (wszystko za naród). Na dworcu znajdował się spory oddział żandarmów pod dowództwem oficera, który jednemu z swoich podwładnych polecił, aby rozkazał paniom kokardki natychmiast pozdejmować. Rozkaz ten powtórzony był trzy razy, poczem oficer żandarmski oświadczył patrjotkom, że jeżeli natychmiast nie pozdejmują kokardek, to żandarmi je pozrywają. Młode panny — najstarsza z nich ma lat 20 — uśmiechnęły się tylko. W dalszym ciągu uczyniono to samo na groźbę oficera, że natychmiast rozkaże publiczności opuścić peron. Lecz i ta groźba minęła się z celem.

Dnia 2. czerwca zarząd żandarmski doniósł o tym wypadku do sądu, w celu pociągnięcia nieposłusznych patrjotek do odpowiedzialności sądowej, lecz sąd uznał się za niekompetentnego w tej sprawie i przesłał zestawiony przez żandarmów protokół do miejscowej policji, która także nie chciała się wmięszać w tę sprawę. Wtedy zarząd żandarmski przesłał protokół do sądu okręgowego, który wszczął proces. Prokurator żądał dla każdej z Rumunek po 15 dni aresztu i 10 guldenów kary. Areszt miał być karą za „przestępstwo przeciwko państwu“, a guldeny karą — na zasadzie prawa, zabraniającego wywieszania flag o obcych barwach narodowych i noszenia znaczków, podburzających ludność przeciwko państwu.

Rozprawa sądowa odbyła się d. 22. grudnia.

Obwinione: siostry Eugenja i Leontyna Simonescu, Letycja Rożko i Helena Cuntian posadzono na nieheblowanej desce, położonej na kilku krzesłach. Piąta obwiniona Aleksandra Cuntian nie mogła przybyć na rozprawę wskutek choroby. Prócz wymienionych oskarżony był jeszcze nauczyciel Teodor Nieksza.

Po formalnościach wstępnych rozpoczął się między przewodniczącym a Eugenją Simonescu djalog, który przytaczam tu dosłownie:

Przewodniczący. Czy przyznajesz pani, że na stacji w Sybinie miałaś kokardkę rumuńską z napisem *Fotul pentru natione*?

Obwiniona. Tak jest, miałam taką kokardkę, pragnąc wyraźnie okazać mój szacunek dla skazanych przywódców naszego narodu, dlatego, że każdy naród ma prawo nosić swoje barwy narodowe.

Przewodniczący. Czy przedtem nosiła pani także takie kokardki?

Obwiniona. Nosiłam od czasu naszego narodowego wiecu, tj. od lipca r. z. przy każdej wychodzącej po za ramy życia powszedniego sposobności i będę je nosić.

Przewodniczący. Pani nie wiedziała, że noszenie barw rumuńskich jest zakazane?

Obwiniona. Nie wiedziałam, a gdybym nawet wiedziała, to mimo to nosiłabym kokardkę, gdyż nie ma nikt prawa zabraniać mi objawiania moich uczuć patrjotycznych.

Przewodniczący. Żandarmi wzywali panią do zdjęcia kokardy?

Obwiniona. Wzywali, lecz jej nie zdjęłam, gdyż nie przyznaję żandarmom prawa zabraniania mi objawiania moich uczuć patrjotycznych.

Przewodniczący. Pani nie wiedziała, że noszenie barw rumuńskich stanowi występek przeciwko państwu?

Obwiniona. Nie wiedziałam. Nosimy trójkolorową kokardkę rumuńską jako świętość, lecz przeczymy twierdzeniu, jakoby ona zawierała w sobie antipaństwowe tendencje.

Przewodniczący. Na dworcu miałaś pani kokardkę w zamiarze demonstrowania przeciwko rządowi?

Obwiniona. To nieprawda. Poszłyśmy na dworzec dla tego, aby powitać naszych drogich skazańców i tem spełnić nasz święty obowiązek.

---

8)

HIGH-LIFE-DOKTOR.

Powieść współczesna

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy.)

Po uczuciach rozdrażnienia, pochodzących z czysto osobistych pobudek, następowała nawałnica dotąd hamowanych, trzymanych na wodzy i zwalczanych namiętności.

— Dlaczego wtedy Porycki przerzucił się z H[illegible]leny na Renę? Czy w tem nie umaczał palca przebiegły pan Jan? sprytna i ambitna Matylda?

Niedługo nad tem się zastanowiała, bo serce jej wzbierało od uraz i pretensyj ogólniejszej natury, a obracających się oddawna do koła Skorupskich i trawiących ją bezmiernie.

— Dlaczego — pytała ślepej fortuny — Skorupscy używali w świecie względnie lepszej pozycji, skoro do tego żadnego na nią przywileju nie mieli? Ona owszem, mając równie elegancki salon, równy majątek, miała tyle silniejszych balastów, jak nazwisko jej dzisiejsze i rodowe, jak pewną i niezawisłą od śmierci rodziców pozycję, jak tyle.. tyle innych. Czyżby przyczyny tego szukać miała tylko w rozumie pana Jana? w tym salonowym rozumie, składającym się z dyplomacji i hipokryzji, które ona doskonale znała? Wszakże i jej nie brakowało sprytu, umiała, lepiej jeszcze może od pana Jana, dysymulować swe uczucia i projekty, grać wybornie rolę w tym świecie komedji. Sam p. Jan admirował w niej ten niepospolity salonowy talent. . . . .

A więc dlaczegoż mi się wiodło, a jej nie? Dlaczego Porycki? No! stało się! minęło!!! Ale dziś, gdy Porycki pozostawał w biedzie na Wołyniu i kompromitował Skorupskich, dlaczego nikt nie zajmował się swataniem jej dwu córek? a tam Warewska forytowała siostrzeńca? Rudomina? księcia??

— Tego za wiele — szepnęła, cała w gorączce, jeszcze walcząc ze sobą, jeszcze usiłując nie dać się całkowicie owładnąć uczuciu nienawiści do tyloletnich przyjaciół.

Wtem dzwonek w przedpokoju zajęczał. Skoro lokaj długo nie wchodził, by gościa zameldować, pani Wanda przeczuła w nim — doktora.

— Ale on dziś przyjść nie miał — pomyślała — to nie jego dzień.

Mimo to uczuła radość, że ktoś przerywał wątek jej przykrych myśli. Powstała z szezlonga i podbiegła ku drzwiom, w których się spotkała z eleganckim Sieleniem.

— Odgadłam pana! — zawołała.

Młodzieniec ucałował ją w rękę z uśmiechem, pełnym wdzięku i przymilenia.

Przychodzę pani podziękować — zagadnął — za nowego klienta. Jesteś moją dobrą gwiazdą...

— Więc pan Jan cię już wezwał?

— W tej chwili dostałem jego list.

Usiedli oboje na swych zwykłych miejscach, na których, odkąd Sieleń przybył z Paryża, tyle miłych chwil spędzili, bo pani Choryńska wysoce ceniła rozumną konwersację, a doktora uważała za jednego z najmilszych *causeurów*, jakich w życiu znała.

— Przychodzisz pan do mnie — odezwała się swym dźwięcznym i zawsze jakby rozbawionym organem — zasięgnąć języka, co do swego pacjenta? Jesteś zdania, nie pamiętam już którego z wielkich ludzi, który powiedział: „Staraj się doskonale znać już tego, z którym spotkanie może być jakiegokolwiek dla ciebie znaczenia...“

— Jesteś pani genjalną — podchwycił Sieleń — i przerażającą zarazem...

— Prze...rażającą?

— Rozum pani, wychodzący z granic rozumem zakreślonych, przeraża niemal.

Pani Wanda się wdzięcznie uśmiechnęła, a doktor ciągnął:

— Zależy pani, przez przyjaźń dla mnie, na którą nie zasłużyłem, bym się pod jej opiekuńczemi skrzydłami wybił na znakomitość. Jak wszystkie osoby wyższe *de votre trempe* — mówił pociągającą dźwięcznością i modulacją umiejętną, czy wrodzoną głosu — chcesz robić znakomitości. Kobiety w pani rodzaju takich tylko robiły. Pani Récamier stworzyła doktora Lepetit... Otóż z chorymi *à la* pan Jan, zdaje mi się, iż powodzenie przy nich i wyleczenie ich zależy, nie od sztuki medycznej, tylko od sprytnego zastosowania jej do organizmu.

Urwał, a pani Choryńska nie odpowiadała, tylko wpatrywała się w jego oblicze zamyślona tym razem, bo jej się nasunęła dziwaczna uwaga.

— Co za szkoda, — myślała — że ten człowiek jest doktorem, zamiast być po prostu Sieleniem, choćby jakim zbankrutowanym salonowcem, jakim bodaj *chevalier d' industrie* podejrzanym z tysiąca względów, ale wyzywającym, bezczynnym i niesplamionym fachem i zarobkowaniem. Jakże by ona go łatwo pokierowała w świecie i jakże inaczej? Kto wie, czyby mu własnej córki i dwa kroć posagu nie oddała, gdyby tylko mógł...

Pani Wanda była entuzjastką, więc galopowała. Miała ochotę w odpowiedzi zawołać: „Panie Sieleń, twoje stosunki w Warszawie są jeszcze małe. Klientów prawie nie masz. O twoim doktoracie prawie nikt nie wie. Zniknij teraz, a za rok powróć, ale nie jako doktor, tylko jako młodzieniec, jako hrabia Sieleń, jeśli można, pragnący się bogato, bardzo bogato ożenić, patrzący wysoko, bardzo wysoko, a wtedy...

Nagle stanęła jej w oczach niemożliwość tego planu.

Posmutniała, — a oczy jej mówiły:

— Jaki ty głupi z twą postacią, z twym aplombem i z twym doktoratem.

Ocknęła się i odparła:

— Masz słuszność, kochany doktorze, a szczególnie mając mieć do czynienia z panem Janem, który sam jeden jest w stanie ci zrobić renomę, winieneś uzbrojony przystąpić do rzeczy.

— A więc uzbrój mnie, Ateno. Przyjdzie ci to łatwo. Jak mistrz kilkoma rzutami pędzla tworzy postać, tak pani, kilkoma rysami z jej sztuką opowiedzianymi, a wybranymi z żywota pana Jana, pozwolisz mi odgadnąć ten organizm. *Vous voyez*, jakim jestem doktorem? o organizm nie chodzi...

— Organizm to bardzo skomplikowany — podchwyciła pani Choryńska, lubiąca w ogóle psychologiczną rozmowę, a zapalająca się, gdy mówiła o panu Janie, którego uważała za fenomen w pewnym rodzaju. — Opowiem panu w krótkości życie Skorupskiego, bo inaczej byś nie zrozumiał tego skomplikowanego organizmu. Lat temu dwadzieścia i kilka, pewna heretyczka zakochała się w młodziku, zwykłym szlachcicu, mającym jednak inklinację do zostania wielkim panem. Był nim pan Jan Skorupski, który ożeniwszy się dla majątku prawdopodobnie, powiedział sobie: „a teraz dojdę do wszystkiego, co majątek dać może“.

— To jest? To jest?

— To jest do wszystkiego, na czem używa w pełni prawdziwie „wielki pan“ do nieposzlakowanej reputacji, wielkiego komfortu, dobrej w świecie pozycji, niczem niezamąconego, wyrafinowanego i wygodnego życia.

— Te miał tylko ambicje?,..

— Te tylko, ale je osiągnął. Ażeby je jednak osiągnąć, zrobił się człowiekiem o dwu licach, człowiekiem złożonym z dwóch ludzi, których czasem życie zmusza do stanięcia przeciw sobie, ale jego nie.

— A więc — podchwycił Sieleń — ta dwulicowość nie jest chyba cechą, która skłania panią do tak wielkiej dla tego pana admiracji.

— Owszem! — czemprędzej przerwała pani Wanda — ta dwulicowość jest odrębną indywidualną i czysto salonową. Nic nie ma wspólnego z dwulicowością, którą ludziom za wadę poczytujemy.

— Zaciekawiasz mnie pani.

— Pan Jan zrozumiał, co w świecie popłaca i przyswoił sobie jego hasła, nie przestając mimo to być uczciwym obywatelem, dobrym przyjacielem, doskonałym mężem i człowiekiem zasad. Tylko...

— Tylko?...

— Tylko ma on zasady inne dla siebie, a inne dla świata. Inne, które z natury swojej żywi, a inne, które głosi nawet przed własnemi dziećmi.

— Człowiek ten wydaje się tak skomplikowanym, iżbym prosił panią o poparcie tego, co mówisz, przykładem.

— Ot zaraz! Pan Jan naprzykład, jako bałwochwalczy salonowiec, jako człowiek, którego całą areną był tylko salon, jest zacofanym arystokratą. U niego w głębokościach duszy człowiek bezprzecznie zaczyna się od wykwintnego salonowca w ścisłem tego słowa znaczeniu. Literat, muzyk, aktor, malarz, są..

— Hołota! *passez moi l'expression* — dorzucił z uśmiechem Sieleń.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Publiczność w sali „z natężoną uwagą, pobudzoną uczuciem narodowem" przysłuchiwała się rozprawie i obwinionej dała brawo. Inne obwinione dały takie same odpowiedzi, a sąd po naradzie odłożył wyrok na czas nieograniczony. Wychodzącym z sali obwinionym wręczono wspaniałe bukiety, a wieczorem panny sybińskie wydały bankiet, „na którym wygłoszono mowy patrjotyczne pełne zapału." Przeczytano również wiele telegramów od Rumunek i Słowaczek.

„Ta nietaktowna i bezczelowa — kończą *Mosk. Wied.* — rozprawa sądowa poniżyła Madjarów w ich własnych oczach, a wśród Rumunów i Słowian wywoła nienawiść do Węgrów jeszcze większą niż ta, którą obecnie żywią do potomków Attyli i Hunnów, jak sami siebie Węgrzy nazywają."

Niewątpliwie — w tym ostatnim ustępie tkwi głęboka i na pewnych podstawach oparta prawda. Tak jest, nietaktowność i zaciekłość — jak było powiedzianem na początku — uciskających wywołują jeszcze większą nienawiść u uciskanych. Pod tym względem *Mosk. Wied.* mają zupełną rację, której chyba nikt „z ludzi choć cokolwiek wykształconych" nie odważy się zaprzeczać. Nam, Polakom, mimowoli nasuwa się tu porównanie: Węgrzy i Rumuni z jednej strony, a Rosja i Polacy z drugiej. — Jak teraz wyglądają *Mosk. Wied.*? Na Węgrów rzuca się gromy za to, że „nie pozwalają na objawy uczuć patrjotycznych rumuńskich" — a jak reakcjoniści rosyjscy postępują wobec Polaków? Czy może lepiej? O, nie, stokroć gorzej! Na Węgrzech był przynajmniej sąd, który „odłożył wyrok na czas nieograniczony" — w Rosji bez sądu idzie się wprost do cytadeli, nawet za mniejsze przewinienia, bo nawet za podejrzenie tylko. Gdzie tu sprawiedliwość i gdzie ta logika w sądzie p. Pietrowskiego? Jest to tylko jednym dowodem więcej, że przeciwko Polakom należy zastosować jak najostrzejsze środki, aby ich wygubić, a zagranicy można mydlić oczy o wysokiej tolerancji „uczuć patrjotycznych każdego narodu" w korespondencjach w rodzaju tej z Turczy św. Marcina.

Odpowiedzą nam może *Mosk. Wied.*, że na Węgrzech obowiązuje konstytucja, a w Rosji nie, a wobec konstytucji wszystkie narody są sobie równe. O ileż równiejsze powinny one być w Rosji, skoro — jak to niejednokrotnie mieliśmy sposobność czytać w tych samych *Mosk. Wied.* — konstytucja jest płodem „zgniłego zachodu" a samodzierżawie jedyną instytucją, która każdemu sprawiedliwość wymierzy, w której car jest prawdziwym ojcem swojego narodu i dba o każdą jego jednostkę?

Wobec tego nie mówcie panowie o tolerancji, lecz przyznajcie wprost i otwarcie, że pragnęlibyście widzieć Polaków startych z lica ziemi, a wtedy znikną wasze i nasze marzenia o jakiejś w istocie „urojonej zgodzie"; może wtedy dopiero dojdziemy do... rezultatu.

Z caratu.

Kilka trafnych uwag do charakterystyki chwili znajdujemy w warszawskiej korespondencji *Czasu*:

„Jedenaście lat rządów twardej pięści Hurki zdziałało więcej, niżeli on sam sądził, tylko że zdziałało w kierunku przeciwnym temu, jaki on zamierzał. On chciał russyfikować, jedynie russyfikować. Jeżeli nie wypowiedział tego nigdy jawnie podczas rządów swoich, uczynił to, gdy ze stanowiska swego ustępował.

Otóż całym rezultatem jego usiłowań russyfikacyjnych jest sprowadzanie do Królestwa coraz większej liczby czynowników. Ale ci russyfikatorzy czują się tu bardziej obcymi niż kiedykolwiek; ludność miejscowa, ze względu na ich tendencje, zachowuje się wobec nich odpornie, a dzienniki rosyjskie okłamują najobrzydliwiej rząd i społeczeństwo swoje, jeżeli mu tłumaczą, że dzięki pracy Hurki Polacy nabrali przekonania i zaufania do rządu. Hurko uczynił raczej wszystko, aby zaufanie to zachwiać i podkopać. Nakaz odczytywania manifestu w kościołach w języku rosyjskim, wystąpienie z tego powodu przeciwko duchowieństwu, ukoronowało pracę nad zdepopularyzowaniem rządu u chłopa, a potrzeba doprawdy naiwnej głupoty niektórych organów prasy rosyjskiej, które przy wiadomości o odczytaniu manifestu drugiego wyłącznie w języku polskim stawiają wielki znak zapytania i dodają: „Czyż to istotnie jest możliwem?"

Przy innej sposobności rozprawię się jeszcze z prasą rosyjską i obecnem jej zachowaniem się wobec Polaków. Tu zaś, kończąc powyższe uwagi, dodam, że jeżeli ludność polska dziś jest lojalną, nie jest to skutkiem Hurki, lecz pomimo Hurki.

Wracając do wrażenia reskryptu do feldmarszałka, dziś, gdy upłynęło kilka dni od chwili ogłoszenia go, stwierdzić mogę, że oceniamy go spokojniej i że nikt z drogi, na którą weszliśmy, zboczyć nie myśli.

Niektóre dzienniki petersburgskie utrzymują, że reskrypt daje Hurce zadośćuczynienie za wymierzone przeciwko niemu zarzuty i zaczepki pewnej części polskiej prasy zagranicznej. Nie ulega kwestji, że przyjaciele Hurki użyli w Petersburgu wszelkich środków, aby osiągnąć coś, coby zrehabilitowało feldmarszałka po dymisji, jaką otrzymał. Niewątpliwie usiłowano przedstawić, że nietylko zasłużonemu wódcy i zaufanemu cara Aleksandra III., a wysokiemu dygnitarzowi państwa stała się krzywda, lecz że idea państwowa na tem ucierpi, gdy Hurko za swoją działalność na stanowisku jenerał-gubernatora nie otrzyma pochwały.

Że w tym celu użyto także nie zawsze taktownego odzywania się niektórych dzienników polskich, z których umyślnie wycinki pozbierano, można uważać za rzecz pewną. Przestrzegałem niejednokrotnie, aby zakordonowa prasa polska nie powtarzała wszystkich pogłosek, które krążą, a często oczywiście są na żadnym fakcie nie oparte. Wobec tak ułożonej sytuacji wina sobie za obowiązek donoszenia o każdej plotce, a wtedy ukazują się w dziennikach wiadomości, które poprostu są oszczerstwami osobistemi, a jako takie słuszne oburzenie.

Postawa pobożna [illegible] do Petersburga odezwy polskie bezimienne, wzywające do żałoby, a zawierające przytem różne zwroty wielce drażniące. Odezwy datowane są z Warszawy. Napuszysty styl i licha frazeologja czynią odezwę tę wielce podejrzanemi. Uważane one są tu powszechnie za robotę przyjaciół p. Hurkowej, którzy chcą dowieść, że w kraju tym nigdy nie ma spokoju. Inni utrzymują, że podobne elaboraty lęgną się w głowach pewnej liczby histerycznych kobiet.

Sejm.

(5. posiedzenie 6. sesji VI. perjodu.)

Lwów 12. grudnia.

Początek posiedzenia o godz. 11. min. 10.

Sekretarz Z. Tarnowski odczytuje spis petycyj, z których wymieniamy ważniejsze.

Kilka wydziałów powiatowych petycjonuje, o uwolnienie korespondencyj urzędowych od opłaty portowej i w sprawie opustów przy wymiarze należytości od przeniesienia własności. — Kilka gmin petycjonuje o zmianę ustawy łowieckiej. — Towarz. literackie im. Adama Mickiewicza, o subwencję na wydawnictwo „Pamiętnika." Towarz. historyczne we Lwowie, o zasiłek na wydawnictwo „Kwartalnika historycznego." — Tow. nauczycieli szkół wyższych, o zasiłek na wydawnictwo „Muzeum." — Kilkanaście petycyj rozmaitych nauczycieli szkół ludowych, o polepszenie bytu materjalnego. — Wydział hr. Baworowskich w Ostrowie, wnosi przedstawienie w sprawie kolei lokalnych podolskich. — Wydz. pow. w Krakowie, o wezwanie rządu w sprawie sprzedaży soli bydlęcej w każdem miejscu powiatowem. — Przełożony konwentu OO. Bernardynów w Leżajsku, o subwencję dla kościoła. — Zygmunt Sarnecki redaktor czasopisma ilustrowanego *Świat* w Krakowie, o subwencję na cele wydawnictwa.

Ogółem wpłynęło dotąd 386 petycyj, które odesłano do komisyj.

Pp. Żardecki i Michalski przemawiali w sprawie petycyj; pierwszy w sprawie petycji komitetu cerkiewnego w [illegible] o subwencję na budowę cerkwi, drugi w sprawie petycji OO. Bernardynów w Leżajsku, o subwencję na restaurację tamtejszego kościoła.

Do końca sesji otrzymał urlop p. ks. Sawa, p. Rey na 8 dni, p. Okuniewski do 15. b. m.

P. Męciński i towarzysze stawiają wniosek żądający, aby wydział kraj. jeszcze w ciągu obecnej sesji przedłożył sprawozdanie w kwestji zupełnego wykończenia regulacji i obwałowania rzeki Kisieliny w celu ochrony interesowanych od ciągłych klęsk powodzią powodowanych. Wnioskodawca nadmienia, że mimo, iż odnośna ustawa, uznająca wykonanie tych robót jako przedsiębiorstwo kraj., została dawno sankcjonowaną, robót dotąd nie wykończono. Interesowani zapłacili już w zupełności 30°/. części konkurencyjnej, należy się więc słusznie, aby roboty te, zabezpieczające ich mienie, były jak najrychlej wykończone.

Z porządku dziennego odsyła izba do odnośnych komisyj dziewięć sprawozdań wydziału krajowego.

Z kolei p. Merunowicz motywuje swój wniosek, zmierzający do otwarcia gminom i powiatom obfitszych źródeł kredytu na inwestycje, jak np. na budowę szkół, dróg, meljoracje itd.; zwraca uwagę, że już teraz sejm, uznając potrzebę pomocy kraju w tym kierunku, utworzył cały szereg rozmaitych funduszów pożyczkowych, jak np. drogowy, przemysłowy, rolniczy, meljoracyjny, na budowę szkół itd. Zasada jest więc uznaną — chodzi o rozszerzenie jej zastosowania. Za wzór stawia poseł Merunowicz stosunki istniejące w Prusiech. Tam mają prowincje, gminy i powiaty, a nawet strony prywatne, gdy podejmują się przedsiębiorstw, posiadających cechę publicznej użyteczności, otwarty kredyt w olbrzymim funduszu inwalidów, wynoszącym kilkaset miljonów marek. Nadto każda prowincja posiada t. z. *Provinzialhilfsfond*, z którego również na podobne cele z wielką łatwością może być uzyskiwany kredyt. W. Ks. Poznańskie posiada taki fundusz, wynoszący 10 miljonów marek.

Przyjęcie pierwszego wniosku, który ma na celu produktywną lokację rezerwy funduszu propinacyjnego w pożyczkach na pożyteczne inwestycje, byłoby wzorem i zachętą dla ogółu kapitalistów do chętniejszego, niż dotąd bywa, popierania podobnych przedsiębiorstw i zapobiegłoby zbytecznemu podnoszeniu dodatków do podatków, gdy chodzi o pokrycie znaczniejszych wydatków naraz — np. na budowle.

Drugi wniosek ma na celu rozszerzenie dotychczas w kilku już wypadkach zastosowanego postępowania, ażeby kapitały, znajdujące się pod zarządem wydziału krajowego, nie były lokowane wyłącznie w papierach, lecz w sposób produktywny.

Trzeci wreszcie wniosek ma na celu utworzenie obok pięcioprocentowych, drugiego typu czteroprocentowych obligów komunalnych Banku krajowego

Dwa pierwsze wnioski odesłano do komisji budżetowej, trzeci zaś do bankowej.

Nareszcie odezwały się i komisje. Na pierwszy ogień wystąpiła komisja prawnicza. Imieniem jej referował p. Lenartowicz w sprawie petycyj gmin Podciemne, Kuhajów, Zagórze i Wołków, powiatu lwowskiego, o wyłączenie z okręgu sądu pow. w Winnikach, a przyłączenie do okręgu sądu pow. we Lwowie, gminy Żelazówki o wyłączenie z okręgu sądowego w Żabnie, a przyłączenie do okręgu sądowego w Dąbrowie i petycji gminy Chyrów o utworzenie nowego sądu pow. w Chyrowie i o przyłączenie nowego tego okręgu sądowego do okręgu starostwa w Dobromilu.

Zgodnie z wnioskiem komisji petycje te przekazano wydz. kraj., celem zbadania i przedłożenia odnośnych wniosków na najbliższej sesji.

Następnie imieniem komisji petycyjnej przedstawia p. Merunowicz wniosek jej o przychylne załatwienie petycyj okręg. inspektorów szkolnych, powołanych z szeregów nauczycielstwa szkół ludowych, o zwrot wkładek, uiszczonych w ciągu służby na rzecz kraj. funduszu emerytalnego.

P. Męciński sprzeciwił się wnioskowi komisji ze względu, iż petenci przy przeniesieniu ze służby krajowej do służby państwowej, otrzymali już samo przez się kompensatę przez przyjęcie im lat służby spędzonej na poprzedniej posadzie. Mowca nie stawia jednak wniosku przeciwnego, radby tylko wiedzieć, jaką szczerbę takie załatwienie sprawy spowodowałoby w funduszu emerytalnym krajowym. Jest też zdania, że sprawę tę powinna załatwić komisja budżetowa — względnie byłby za odesłaniem wniosku do wydziału kraj. dla zbadania i zdania sprawy.

P. Antoniewicz oświadcza się w tym samym duchu jak poprzedni mowca.

P. Klemensiewicz żąda, aby wydział kraj. przedłożył swe wnioski w tej sprawie jeszcze w ciągu bieżącej sesji.

P. Chamiec jest również zdania, że sprawa ta musi być trutynowaną przez wydział kraj. i komisję budżetową. Sprzeciwia się natomiast mowca wnioskowi p. Klemensiewicza, aby wydział kraj w ciągu tej sesji zdał sprawę. Wymaga ona bowiem zbyt wiele pracy, z powodu potrzeby badania indywidualnie każdej petycji osobno, co oczywiście musi zająć wiele czasu.

Mimo obrony sprawozdawcy izba przychyliła się do wniosku p. Męcińskiego, z uchyleniem wniosku p. Klemensiewicza.

Do komitetu doradczego, dodanego wydz. kraj., z powodu konwersji długu indemnizacyjnego, wybrano pp.: Abrahamowicza i Szczepanowskiego,

P. Kramarczyk i towarzysze interpelują komisarza rządowego, czy i o ile rząd zamierza porozumieć się z rządem pruskim co do otwarcia granicy dla przewozu nierogacizny z Galicji pod tymi samymi warunkami, jakie mają Węgry.

P. Antoniewicz i towarzysze interpelują wydział krajowy o niewykonanie dotychczas uchwał sejmowych w sprawie zbadania przyczyn i ewentualnego zapobieżenia emigracji włościan.

P. Rutowski i towarzysze stawiają wniosek, zdążający do zwiększenia poborów niektórych kategorji nauczycieli ludowych, oraz wdów po nich i zniżenia lat służby z 40 na 35 lat. Zwyżka wydatków, jakie zmiana ta spowoduje, zwiększy wydatki o 105.000 zł. rocznie.

P. Fruchtman i towarzysze stawiają wniosek o zmianę ustawy, nakładającej obowiązek zakładania i utrzymywania szkół ludowych na korzyść miast i miasteczek.

P. Krzysztofowicz Mikołaj i towarzysze wnoszą, aby sejm uchwalił wezwanie do rządu, by na najbliższej sesji wniósł projekta ustaw krajowych uzupełniających ustawy państwowe z dnia 7. czerwca 1883 (dz. p. p. nr. 92, 93 i 94) w sprawie komasacji, oczyszczenia lasów z gruntów cudzych i dzielenia gruntów wspólnych, tudzież regulowania wspólnych praw użytkowania i zarządu.

Koniec posiedzenia o godzinie 12 minut 55. — następne we wtorek o godzinie 11 rano.

* * *

Ukonstytuowała się ostatnia komisja podatkowa, wybierając pp.: Abrahamowicza przewodniczącym, Szeptyckiego zastępcą przewodniczącego, Rogoyskiego sekretarzem.

* * *

Prace w komisjach sejmowych są obecnie w pełnym toku, szkoda tylko, że to już 15 dni minęło od otwarcia Sejmu, a dotąd nie przedłożyły komisje żadnego większego sprawozdania.

W komisji szkolnej załatwiono po ożywionej dyskusji na czterech posiedzenia prowadzonej, przedłożenie rządowe z projektem ustawy zmieniającej niektóre postanowienia ustawy kraj. o zakładaniu i utrzymywaniu publicznych szkół ludowych oraz o obowiązku posyłania do nich dzieci. Referentem tego przedłożenia jest p. Stanisław Badeni.

Komisja ta załatwiła również na podstawie sprawozdania rektora Wojciechowskiego sprawozdanie rady szkolnej krajowej o stanie szkół średnich.

Komisja budżetowa załatwiła na podstawie referatu p. Kozłowskiego budżet funduszu szkolnego na rok 1895. Jest zatem nadzieja, że najbliższe posiedzenie sejmowe we wtorek będzie więcej interesujące, zwłaszcza, gdyby które z przedłożeń szkolnych weszło na porządek dzienny.

Komisja solna wybrała subkomitet, w którego skład weszli pp. Stanisław Stadnicki, Merunowicz i Duklan Słonecki.

Subkomitet zajął się sprawozdaniem wydziału krajowego o organizacji sprzedaży soli warzonki w zarządzie kraju i nad tym przedmiotem przeprowadzono w piątek wieczór informacyjną dyskusję.

Wczoraj obradowały komisje: budżetowa, bankowa i administracyjna. Na dziś zwołane zostało posiedzenie komisji szkolnej, a na jutro kolejowej.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski

Niedziela 13. stycznia.

W sali ratuszowej o godz. 3. popoł. tombola na rzecz założenia herbaciarni katolickiej.

W „Skale" o godz. 5. popoł. odczyt p. Adolfa Stronera „Z historji Lwowa."

O godz. 7. wieczorem przedstawienie amatorskie w „Gwieździe." Rozpocznie „Piąty akt", dramat w 1 akcie J. Korzeniowskiego. Nastąpi „O Józię", fraszka sceniczna w 1 odsłonie M. Bałuckiego. Zakończy „Werbel domowy", obrazek wiejski ze śpiewami w 1 odsłonie J. K. Gregorowicza.

O godz. 7½ wieczorem w towarzystwie zawodowem i zapomogowem pomocników handlowych (Dominikańska 9) odczyt: „O kwestjach społecznych."

W stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej o godz. 8. wieczorem wieczorek humorystyczny. Dochód przeznaczony na rzecz budowy gimnazjum w Cieszynie.

Teatr hr. Skarbka. Popołudniu: „Zbójcy", tragedja w 5 aktach Schillera. Wieczorem po raz drugi: „Wybory do rady miejskiej", komedja w 4 aktach Karlweisa.

Wiadomości osobiste. Minister oświaty, dr. Madeyski, przybył do Lwowa dziś rano — i będzie udzielał posłuchań w poniedziałek o godz. 11. przedpołudniem w gmachu namidstnictwa.

Kalendarz. Niedziela (13.): Hilarego b. Wschód słońca o godzinie 7. minut 54, zachód o godzinie 4. minut 24.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, jarząbki, słonki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Mianowania. Oficjał ministerjalny II. klasy Edward Buresch został mianowany oficjałem I klasy.

Ze stacji ratunkowej. Dnia 11. bm. o godzinie 8. min. 30 wieczorem, przyprowadził stójkowy nr. 29 Izraela Briefera, piekarza, zamieszkałego przy ulicy Szpitalnej l. 30. Skonstatowano ranę na czole i liczne zdarcia naskórka na twarzy, które odniósł w bójce. — Opatrzono.

Tegoż dnia o godzinie 11. przed północą zgłosił się Jan Bodry, służący w piekarni p. Borkiewicza przy ulicy Kochanowskiego, którego pokaleczyli żołnierze bagnetami. Znaleziono rany cięte na głowie i na rękach. — Opatrzono.

O godzinie 12. o północy przyprowadzili stójkowi nr. 121 i 90 Grzegorza Szkrobuta, Stefana Opackiego i Jakóba Nożaka, którzy bijąc się odnieśli dość ciężkie rany, a mianowicie u pierwszego znaleziono ranę dług. 8 ctm. na twarzy, u drugiego rany na głowie i czole, u trzeciego rany na głowie i kontuzję w okolicy łopatki. — Opatrzono.

Dnia 12. bm. o godzinie 7. min. 30 rano zgłosiła się Agata Olszowa, zamieszkała przy ul. Kopernika l. 21, którą napadł nieznany sprawca i zadał 3 rany na głowie. — Opatrzono.

Nowe urzędy pocztowe. Z dniem 16. stycznia 1895 wejdą w życie urzędy pocztowe ze zwykłym zakresem czynności w następujących miejscowościach: Bybło w powiecie rohatyńskim, Macoszyn dworzec kolei, w powiecie żółkiewskim, Tołszczów w powiecie lwowskim.

Temperatura. Barometr idzie w górę.

Srednia temperatura w tym czasie była — 3·7°C., najwyższa + 0·4°C., najniższa — 8·4°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni, o średniej prędkości 2 m/sek; średnia temperatura pozostanie około — 5°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 85 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

Oszustwa. Z końcem 1894 roku wyszły, jak wiadomo, z obiegu cztero- i dwudziesto-centówki, których jednak nie zdołało się pozbyć jeszcze wielu włościan. Okoliczność ta jest formalnem żniwem dla sprytnych synów Izraela, którzy za wymianę czterocentówki każą sobie płacić centa, a za wymianę dwudziesto-centówki cztery, a nawet pięć centów. Nawet guldenów papierowych nie chcą żydzi przyjmować, żądając opustu nieraz i po 20 ct. Operacje tego rodzaju dokonują się szczególnie często w powiecie staromiejskim i to nietylko po wsiach, ale i po miasteczkach, jak na przykład w Lutowiskach, Ustrzykach i t. d., gdzie zaraz po Nowym Roku n. st., a przed świętami Bożego Narodzenia st. st., spekulanci za dwudziesto-centówki płacili po 6 ct. W Mszance, w powiecie staromiejskim, zajmują się tego rodzaju geszeftami żydzi Abramko i Bienio Hirt. (*Hal.*)

Nieszczęśliwe wypadki. Wieśniaczka z Wołoki Marja Bodnar zmarła onegdaj wskutek zaczadzenia.

Nieznany dotychczas młody mężczyzna strzelił do siebie onegdaj rano z rewolweru niedaleko Ogrodu miejskiego. Ciężko rannego oddano do szpitala.

Pożar. Z Żurowa w powieciele rohatyńskim donoszą nam, że dnia 7. stycznia r. b. o godzinie 2. po południu powstał tam pożar. Spaliły się dwie chaty włościańskie i jedna żydowska, położone naprzeciw kościoła. Przez ścianę od kuchni, w której prawdopodobnie myszy dziurę wygryzły, dostał się ogień do zachaty i w tej chwili cały dom stanął w płomieniach, a w parę minut i dwie chaty następne, stojące w tym samym szeregu ku zachodowi.

W Berlinie założyli Polacy w różnych częściach tego miasta znowu kilka polskich prywatnych szkó-

15)

DLA DZIECKA.

POWIEŚĆ

JERZEGO OHNETA.

(Ciąg dalszy.)

III.

Sam w swoim przedziale kołysany miarowym ruchem pociągu Dawid starał się uspokoić burzę, szalejącą w jego umyśle i odzyskać na tyle równowagi, aby powziąć jakieś postanowienie. Pierwsze wrażenie popchnęło go ku domowi dozorcy. Za dwie godziny miał stanąć oko w oko z niewierną. Co jej powie? co uczyni? To trzeba było obmyśleć i postanowić. Szał jakiś go ogarniał, wił się na poduszkach wagonu krzycząc i płacząc z bólu i wściekłości, niezdolny panować nad sobą i myśli zebrać, zepchnięty niespodziewaną katastrofą w przepaść czarnej rozpaczy. Cierpiał fizycznie i moralnie. Myśl, że ktoś inny posiadł tę, którą on tak długo wielbił na kolanach — przyprawiała go o obłęd prawie. Widział Ludwikę w objęciach innego, piękność jej skalana w zmysłowych rozkoszach wzbudzała w nim jednocześnie namiętne pragnienie i wstręt nieopisany. Zapytywał się, dla czego ta kobieta, którą tak kochał, której wszystko poświęcił, zdradziła go? To też obrzucał ją jednocześnie obelgami i namiętnemi wezwaniami, wylewając łzy zazdrości i wściekłości. Nie mógł zrozumieć, aby kobieta zdradzała męża bez powodu, ot, z nudów, przez próżność lub głupotę, dla zrobienia jednemu na złość, a dogodzenia zachciance drugiego. Kobieta, mająca dobrego męża, śliczną córkę, otoczona zbytkiem, o jakim zamarzyć tylko mogła, a jednak zdradzająca męża, wydawała mu się anomalją. Daremnie silił się rozwiązać tę zagadkę, czuł, że gorączka go ogarnia i cierpiąc nieopisane męczarnie, nie przestawał płakać i krzyczeć.

Podczas swej dwugodzinnej podróży najrozmaitsze projekta często sprzeczne przesunęły się w umyśle Dawida; lecz wszystkie wrzały żądzą zemsty. Wahał się tylko co do sposobu ukarania niewiernej, ale z góry postanowił ukarać ją, zemścić się, oddać ból za ból. Myślał tylko, jaką najokropniejszą karę wynaleźć: czy wypędzić Ludwikę na ulicę, jak zwykłą złodziejkę i zostawić ją pod klątwą własnej hańby, nagle odkrytej; czy też jednym strzałem roztrzaskać tę piękną głowę, zamknąć na wieki te śliczne oczy, które miłośnie patrzyły na niego i te usta kłamliwe, drżące jeszcze od haniebnych pocałunków.

Tak! schwycić ją, rzucić jej w twarz całą jej hańbę, widzieć ją blednącą ze strachu, a potem wytoczyć z niej do ostatniej kropli wszystką krew, tę krew przeklętą, która ją popchnęła do zbrodni. A potem spocznie cicho w głębi ziemi, nie będzie cierpieć więcej i będzie mogła śnić spokojnie o swoim kochanku! Nie! to za łagodna kara, za krótka! On pragnie dla niej powolnych męczarni!

Dosięgnąć ją w jej dumie, oddać ją na pastwę złośliwości świata i niedostatku i cieszyć się tem, że ona cierpieć będzie Lecz czy rzeczywiście będzie cierpiała? Czy miłość nie wynagrodzi jej wszystkiego? Czy połączona z tym, którego kocha, nie będzie szczęśliwą nawet w nędzy? A zresztą ten człowiek jest może bogatym? Nie znał nawet jego imienia, nie wiedział nic o nim..

Myśl o wspólniku Ludwiki przerwała na chwilę walkę wewnętrzną, którą Dawid sam z sobą staczał. Wszystkie siły jego umysłu skierowały się teraz ku jednemu celowi, by odgadnąć, kto był kochankiem jego żony?

Odgrzebywał dawne wspomnienia, przechodził myślą całe swe otoczenie, i nikt nie wydawał mu się zdolnym do odegrania tej roli. Żaden dowód, żadne podejrzenie, żadna wskazówka nie przychodziły mu w pomoc. Herbelin, człowiek prawy i uczciwy, uważał wszystkich ludzi za uczciwych i godnych zaufania. Musiał więc być jakiś obcy, spotkany w towarzystwie, na którego nawet mimochodem nie zwrócił uwagi. Boże! co za ohyda! I dzięki bezczelności tego przechodnia całe jego szczęście, honor i spokój zostały na zawsze pogrzebane.

Dawid dziwił się sam sobie, że myśl o tym człowieku, który wyrządził mu taką krzywdę, nie napełniała go wściekłością. Czy działo się to dlatego, że nie mógł sobie wyobrazić uwodziciela pod niczyją postacią i to zapewniało temu człowiekowi bezkarność? Bądź co bądź Dawid marzył tylko o zemście nad kobietą, a nie zajmował się wcale mężczyzną. I śmiał się z rozpaczą ze swojej własnej łatwowierności. Ah? jakże łatwo było tej nędznej zdradzać go! Tak dalekim był od wszelkiego podejrzenia. I gdyby nie jej nieostrożność, byłby ją dotąd poważał jako najwierniejszą małżonkę i wzorową matkę! Matkę!

Na tę myśl po raz pierwszy postać Cesi przesunęła się przed jego oczami i dotkliwszy ból ścisnął mu serce. Jakto? więc nawet miłość macierzyńska nie zatrzymała tej wyrodnej istoty nad brzegiem przepaści? Mógł pojąć, że jego nie kochała, ale czyż mogła nie kochać tej słodkiej, tkliwej Cesi? Czyż posiadanie takiej córki nie powinno było dostatecznie wypełniać życia kobiecie? czyż z góry nie powinna się czuć wynagrodzoną za wszelkie usiłowania, aby pozostać uczciwą?

Iluż zmartwień ta nieszczęśliwa była już przyczyną. Teraz pojmował niepokój i smutek córki, jej łzy i rozpaczliwe wyznanie: „Mama mnie już nie kocha tak, jak przedtem". Przed czem? nie wiedziała. Ale instynkt powiedział jej, że matka przestała się nią wyłącznie zajmować i że ważna zmiana zaszła w jej życiu. O, jakże gorzko przeklinał tę matkę wyrodną, nie tyle może za krzywdę jemu wyrządzoną, ile za wyrzeczenie się dziecka. Jakże bezwstydną była ta kobieta, która śmiała wnosić w czystą atmosferę, w której żyła jej córka, zatrutą woń swoich schadzek miłosnych. I żadnych wyrzutów sumienia, żadnej skruchy — spokojne używanie zakazanych rozkoszy przed oczami męża i córki.

Tymczasem noc zapadła. W tych ciemnościach przed oczami Dawida prawie żywe stawały straszne obrazy, dręcząc go okrutnie i ciągle jedno i to samo stawiał sobie pytanie: za co ta nieszczęśliwa zrobiła nam tyle złego, mnie i dziecku swemu? Dla tego uczciwego człowieka, o niewzruszonych zasadach, upadek ten był nietylko niczem nieusprawiedliwiony, ale i niewytłumaczony. Z wyżyn zupełnej ufności strącony nagle w przepaść wątpliwości, był jakby oszołomiony, bezprzytomny prawie.

Pociąg zwolnił biegu i to wyrwało go z bolesnej zadumy. Zobaczył przesuwające się szybko światła przed oknami wagonu, zrozumiał, że to już Paryż i że był najwyższy czas, aby powziąć jakieś postanowienie i serce zabiło mu silniej w piersiach. Jednocześnie przestał się wahać i odtąd zaczął działać z dziwną stanowczością. Wysiadł z wagonu i machinalnie podążył ku wyjściu za innymi podróżnymi i wskoczywszy do dorożki, kazał się wieść nie do domu, ale na róg ulicy Lisbonne i bulwaru Haussmana. Zaczął teraz kombinować i nakreślił plan działania. Nie chciał, aby żona wiedziała naprzód o jego przybyciu i dla tego postanowił wejść do domu po cichu i skorzystać z pierwszego wrażenia, aby uzyskać stanowcze zeznanie winy. Było już po dziesiątej; gdy stanął przed bramą swego domu, zadzwonił, a widząc, że stróż chce pocisnąć dzwonek elektryczny, aby uprzedzić służbę o jego przybyciu, zatrzymał go, mówiąc:

— Daj spokój. — Nie potrzebuję nikogo, wszyscy zdrowi tutaj?

— Zdrowi, proszę pana.

— Pani jest w domu?

— Tak jest; pani jadła obiad z panną Cecylją.

Herbelin skinieniem głowy podziękował służącemu za objaśnienia i przeszedłszy przez podwórze, wszedł do przedsionka pustego w tej chwili. Służba nie spodziewając się powrotu pana, musiała być w kuchni, gdzie prawdopodobnie zabawiano się grą w karty. Dawid poszedł na górę po schodach, prowadzących prosto do jego gabinetu, ale musiał się zatrzymać na pierwszem piętrze, bo wzruszenie tamowało mu oddech. O dwa kroki od niego za temi drzwiami znajdowała się kobieta, do której powracał z myślą krwawej zemsty. Ona była tam pewna, że tajemnica otacza jej zdradę i zobaczywszy go, będzie się starała ubrać twarz w kłamliwy uśmiech i przyjmie go tak, jakby się cieszyła z jego powrotu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

łek. W lecie było ich 5, teraz jest ich już 10. W listopadzie założono prócz tego jeszcze szkołę dopełniającą, do której uczęszczają młodzieńcy polscy od 14 do 18 lat wieku. Koszta tych szkół opędzają się częścią z prywatnych datków, częścią z bazaru i loterji fantowej. Arystokratyczne familje polskie książąt Radziwiłłów, Czartoryskich i t. d. zaopatrują dzieci w książki, zabawki, a biedniejsze dzieci w odzienie. *Posener Zeitung* robiąc o tem także wzmiankę, pisze: „że Polacy w Berlinie starają stę teraz z całych sił, aby swoją narodowość zachować, chociaż tam w drugiej generacji całkiem się germanizowali. Czy to wszystko pomoże? Możemy o tem wątpić“. — Owszem, wolno każdemu wątpić, więc i *Posenerce.*

Bilans wystawy parskiej. Dopiero teraz zamknięto ostatecznie rachunki wystawy paryskiej z roku 1889. Dochody tej wystawy wynosiły 50,002 798 franków, rozchody 48,949.958 franków — czysty dochód 1,052.850 franków.

Wróżka w kozie. Zawodowe wróżbiarstwo i znachorstwo wciąż jeszcze kwitną w nieoświeconych masach, jak to dobrze wiemy. W tych dniach policja petersburgska aresztowała starą babę, która się zajmowała „czarami“, wróżbami i leczeniem za pomocą „zamówień.“ Znaleziono u niej zapisany kajet, przepełniony zamówieniami „od żaby“, „od bolu zębów i fluksji“. „od łamania w kościach“ i wreszcie formuła „zamówienia, aby przywróżyć serce“ itd. Wszystkie te zamówienia przedstawiają związek słów bezsensownych, jak np. „pójdę ja pod jasny miesiąc, pod księżyc, do sinego morza, do oceanu. U tego sinego morza leży biały kamień Ałatr, pod tym Ałtrem leżą trzy deski“ itd. Zamawianie serca odbywa się za pomocą naszeptywania nad trawą „halim“, kończące się takim wykrzykiem: „bądźcie wy silniejsze moje słowa od kamienia bułata, zamykam was na trzydziewięcioraki zamek trzydziewięciorakim kluczem“ itd. A oto jak zamawiają sługę Bożego od „bólu zębów:“ „Ty Makary, ja Makary, ty Antoni, ja Antoni. Byliście na tamtym świecie? Byliśmy na tamtym świecie. Czy bolą śmiertelnych zęby? Nie, śmiertelników nie bolą zęby. A więc, żeby sługi Bożego nie bolały zęby i żeby nie miał fluksji. Amen dla choroby!“

Smiała kradzież. Jadącej z Dynaburga do Wilna pułkownikowej Peterson, skradziono w przedziale drugiej klasy, w którym znajdowała się z jakimś bardzo eleganckim jegomościem, około 75.000 rubli w gotówce i mnóstwo brylantów. Towarzysz podróży prawdopodobnie uśpił pułkownikowę jakimś narkotykiem. Brylanty zastawił rzezimieszk w jednym z banków wileńskich za 15.00 rubli. Ogólnie przypuszczają, że sprytny złodziej uciekł do Prus.

Zamknięcie jaskiń gry. Wszystkie publiczne domy gry belgijskie zostały dnia 11. bm. zamknięte przez policję.

Dreyfus do Kajenny. Stosownie do domagań się prasy francuskiej, Dreyfus wysłany zostanie na wyspy Zbawienia, położone w pobliżu Kajenny, nie zaś do Numei, skąd ucieczka byłaby dość łatwą. Już w roku 1794 wyspy Zbawienia wyznaczone zostały jako miejsce zesłania, a w roku 1853 jako galery główne. W samej rzeczy stanowią one miejsce uwięzienia przestępców najwięcej niebezpiecznych. Czy podobna uciec z Gujany? Statystyka wykazuje, że od roku 1852 aż do końca 1877 r. Gujana otrzymała 21.906 przestępców, z których 3.694 wyszło skutkiem ukończenia kary, lub ułaskawienia, 10.837 zmarło, 1.260 pozostało nadal dobrowolnie, 2.452 umknęło, lub znikło. Ostatnia ta cyfra bardziejby mogła niepokoić wszystkich, gdyby nie to silne przekonanie, że ucieczka obecnie jest istnem niepodobieństwem. Cztery razy niejaki Lupi uciekał z galer z wyspy Zbawienia, cztery razy został pojmany...

Oto, co pisze Paweł Mimande o wyspach tych w *Revue de Paris*: „Skoro kto zdoła przejść strefę, zamieszkałą przez ludzi, spotyka lasy dziewicze, mające setki kilometrów przestrzeni, zaludnione przez węże, owady jadowite i wampiry; musi torować sobie drogę przez liany. Po upływie dnia zatraca kierunek, idzie na oślep, powracając często po długiem chodzeniu do miejsca, skąd wyruszył. Zapasy wyczerpują się szybko, zastąpić je można tylko owocami. Czyż energja ludzka zdoła pokonać wszystkie te przeszkody!? Okolice Kajenny pilnie są strzeżone, przejścia osaczone, a zbieg zawsze bywa schwytanym, zanim zdoła przebyć rzekę. Co do ucieczki morzem, to ta jest prawie niemożliwą; przystań jest bardzo małą i ażeby przebyć kanał, trzeba przechodzić tuż obok statków wojennych, stojących na straży.“ Przytem rekiny, żerujące w tych miejscach, są najlepszymi stróżami przeciw jakiemukolwiek usiłowaniu ucieczki. Dodajmy, że wyspy Zbawienia nie posiadają klimatu tak rozkosznego, jak Nowa Kaledonja. Ta ostatnia miejscowość — kończy dziennikarz paryski — byłaby dla nikczemnego zdrajcy prawdziwą wilegjaturą.

Pani Cleveland i temperenclerzy. Żona prezydenta Stanów Zjednoczonych Północnej Ameryki pozyskała nienawiść członków towarzystwa wstrzemięźliwości, tak zwanych „temperenclerów“, a pozyskała ją przez to, że mimo ich natarczywych domagań, podczas ceremonji chrztu nowego parowca „Saint-Louis“, zamiast flaszki z wodą, rozbiła butelkę wina, jak to jest w zwyczaju w razach podobnych. Postąpieniu jej zagorzali apostołowie wstrzemięźliwości przeciwstawiają wręcz przeciwne zachowanie się żony byłego prezydenta Harrisona, która, będąc samat emperenclerką, przy chrzcie pewnego okrętu rozbiła butelkę — z wodą, czem naraziła się tylko na śmieszność.

W bibljotece watykańskiej dokonano w tych czasach zuchwałej kradzieży, która wszakże, na szczęście, wykryta została. Do profesora Chierici zgłosił się przed kilku dniami jakiś nieznajomy i zaproponował mu nabycie pewnej ilości cennych malowideł miniaturowych, skopiowanych jakoby ze starych rękopisów. Profesor powziął od razu podejrzenie, że nie są to kopje, lecz oryginalne malowidła, które oglądał sam kiedyś w Watykanie. Nie przyjął więc propozycji, a natomiast zawiadomił o tem zarządzającego bibljoeką watykańską, który też stwierdził fakt, że z kilku najstarszych i najcenniejszych rękopisów wycięto sporo szacownych ilustracyj. Rezultatem rozwiniętego natychmiast śledztwa było najpierw odzyskanie pewnej części łupu, a następnie ujęcie złodzieja. Okazał się nim niejaki Giovanni Rapiserdi z Biancavilla, który zapewne wyrobił sobie pozwolenie na prowadzenie studjów w bibljotece i tą drogą dobrał się do strzeżonych najstaranniej skarbów. Dotychczas odebrano 39 z 41 miniatur, które zdobiły homilje brata Jakóba z dwunastego stulecia, jako też 17 malowideł z cennego tomu pergaminowego: „Tryumfy Petrarki“.

Przypomnienie na czasie. Magistrat lwowski obwieszcza: Brak należytego przestrzegania porządku i czystości na chodnikach szczególnie czuć się daje w porze zimowej, gdyż częsta zmiana powietrza przez zamieci śnieżne, gołoledź lub nagłą odwilż nadzwyczaj utrudnia wygodną i bezpieczną komunikację w mieście. Magistrat widzi się przeto spowodowanym, w interesie publicznym przypomnieć w tej mierze pp. właścicielom i administratorom realności: a) że zwykłe codzienne zamiatanie i czyszczenie chodnika i przyległej przestrzeni drogi publicznej wzdłuż całej realności ma się odbywać w porze zimowej z rana o godzinie 7. a w południe o godzinie 1; b) że zamiatanie i odgartywanie śniegu z chodników przy nawalniejszej śnieżnicy kilka razy na dzień w miarę narastania śniegu odbywać się powinno, po uprzedniem strąceniu z dachów sterczących i upadkiem grożących nasypów śniegu; c) że posypywanie chodników wzdłuż całej realności piaskiem, trocinami, lub popiołem ma być co dzień o godzinie 7 z rana wykonane, w czasie gołoledzi zaś w miarę potrzeby i dwa razy dziennie; d) że skoro krusta śniegowa, lub lodowa dostaje garby i wklęsłości na chodnikach, należy ją z wierzchu zesiekać, zamieść i piaskiem, trocinami, albo popiołem posypać; e) że w czasie zarządzonego z urzędu całkowitego wyrębywania lodu w ulicy, właściciele domów są obowiązani, na wezwanie komisarjatu bądź przez stróża domowego, bądź też przez umyślnie ku temu najętego człowieka przy wyrębywaniu lodu wzdłuż swej realności robotnikom miejskim pomocy udzielić.

Przy wyrębywaniu należy przestrzegać, ażeby stróże domów przy rynnach domowych nie robili poprzek chodników ścieków lodowych, które narażają przechodzące osoby na upadnięcie i uszkodzenie.

Przy zrzucaniu śniegu z dachów należy przestrzegać ściśle wszelkich środków ostrożności pod względem bezpieczeństwa przechodniów i osób, zatrudnionych przy zrzucaniu śniegu; śnieg zaś zrzucony, ma być najpóźniej do dwóch godzin uprzątnięty i wywieziony pod rygorem wykonania tej roboty na koszt właściciela odnośnej realności.

Niedopełnienie przepisów o utrzymaniu czystości w ogóle, a w szczególe powyżej wspomnianych obowiązków, prócz bezzwłocznego zarządzenia z urzędu potrzebnej roboty na koszt zaniedbującego się właściciela domu, pociąga za sobą także zasądzenie na karę pieniężną do 10 zł.

Trzy centnary sadła, wartości 120 zł., skradziono onegdajszej nocy z zamkniętej sieni domu pod l. 8 przy ulicy pod Dębem, na szkodę Jana Makowskiego, rzeźnika. Sadło było przechowane w zamkniętej skrzyni, sprawca więc musiał wpierw porozbijać kłódki.

Podrzucone dziecię. W sieni domu przy ulicy Bema pod l. 4 znalazł wczoraj popołudniu stróż kilkutygodniowe dziecko płci żeńskiej, podrzucone tam widocznie niedawno przez jakąś kobietę. Dziecię jest zupełnie zdrowe. Zarządzono poszukiwania matki.

Mgła, prawdziwie londyńska, zaległa onegdaj wieczorem ulice naszego miasta, tak, że na kilka kroków niczego dojrzeć nie było można. Ludzie doświadczeni zapowiadali z tego powodu odmianę — co też częściowo się sprawdziło. Noc przyniosła nam przymrozek, a wczorajszy poranek był prześliczny. Czy tak długo wytrzyma, niewiadomo, bo dotychczas bieżąca zima dała się nam poznać jako wielka kapryśnica.

Wiadomości kościelne. Djecezja tarnowska. Administratorem w Koninie został zamianowany ks. Tomasz Januś, wikarjusz z Łącka. Konkurs na probostwo w Koninie rozpisany do dnia 2. lutego.

Djecezja krakowska. Kanoniczną instytucję otrzymali: ksiądz Ignacy Sztafa na probostwo w Koszarowie, ksiądz Franciszek Błahut na probostwo w Łazanach, obaj dotychczasowi administratorowie tychże parafij. Administratorami mianowani: ksiądz Ignacy Żyła, wikary z Szaflar do Poronina; ksiądz Józef Dańkowski, wikary z Chochołowa dla Harklowej. — Przeniesiony ksiądz Szczepan Górowiecki z Mogiły do Chochołowa.— Zmarli: ksiądz Wojciech Roszek, poddziekan nowotarski i proboszcz w Poroninie; ksiądz Franciszek Kwiatkowski proboszcz w Harklowej; ksiądz Ludwik Olszański, ekspozyt w Gilowcach. Matka Franciszka Smolik, ksieni PP. Franciszkanek przy kościele św. Andrzeja w Krakowie — Konkurs na probostwa w Poroninie i Harklowej ogłoszony z terminem do końca stycznia 1895 roku.

Kronika brukowa. Za podejrzane posiadanie albumu z 7 fotografjami przytrzymano Jakóba Franiszyna, który tłumaczy się, że album ten dał mu do sprzedania jakiś nieznajomy.

Do budki na składzie drzewa fundacji hr. Skarbka przy ul. Gródeckiej dostał się onegdajszej nocy po wybiciu okienka niewiadomy sprawca i skradł tam na szkodę p. B. bezwartościowy surdut i 6-strzałowy nabity rewolwer wartości 8 zł. Złodziej był przytem na tyle nieostrożny, że znajdującą się tam puszkę nabojów rzucił w piec. Na szczęście przed rozpaleniem w piecu spostrzeżono to niebezpieczne paliwo, gdyż inaczej mogła była nastąpić groźna eksplozja.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowe:

Na dar honorowy dla ks. arcyb Issakowicza nadesłali do naszej Administracji wydział pow. w Gorlicach 2 zł. 50 ct.

Dla Józefa Zbijewskiego p. Z. Kulwicz z Netrybówki 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Zbójcy“, tragedja w 5 aktach Fr. Szyllera; wieczorem o godzinie 7 po raz drugi „Wybory do rady miejskiej“ (*Der kleine Mann*), komedja w 4 aktach Karlweisa, zlokalizowana przez Adolfa Kiczmana. (Grana we Wiedniu z wielkiem powodzeniem); jutro w poniedziałek przedstawienie składane na dochód „Towarzystwa szkoły ludowej“.

Kwartet czeski. Najnowszem zjawiskiem na polu sztuki jest smyczkowy kwartet „czeski“, który w Wiedniu nieustanną robi furorę, ciągle powiększając liczbę koncertów swoich. Składa się on z czterech młodych ludzi, samych wychowańców praskiego konserwatorjum, którzy poświęciwszy się wyłącznie grze kwartetowej osiągnęli w niej doskonałość zdumiewającą. Trzech z nich ma zaledwie po dwadzieścia kilka lat wieku, najstarszym jest profesor Vihan wiolonczelista. Pierwszy skrzypek nazywa się Karol Hoffman i rozporządza wszystkiemi zaletami znakomitego solisty i kwartecisty, zachwycającą jednak ma być precyzja, z jaką wszyscy razem grają i w wykonaniu werwa prawdziwie młodzieńcza. Wszyscy krytycy Wiednia z Hanslickiem na czele, stawiają kwartet czeski na równi z florentyńskim, poświęcając mu całe artykuły.

Ostatnie wiadomości.

W korespondencji z Tryjestu donosi *N. fr. Presse*, że tamtejsza reprezentacja miejska wystosowała memorjał do Leona XIII. protestujący przeciw wrzekomemu uciskowi (?) żywiołu włoskiego przez rz. kat. biskupa Glawinę, który w sposób rażący protegować ma nieznacznych liczebnie Słoweńców na niekorzyść bardzo znacznej większości Włochów. Ucisk ten i protekcja wyraźna mają, zdaniem reprezentacji, w tem się objawiać, że ks. Glawina nakazuje w kościołach głoszenie kazań głównie w języku słoweńskim, a śpiewy i benedykcja odbywają się tak samo, podczas gdy Włosi, cztery razy liczniejsi w Tryjeście od mieszkańców Słoweńców, są pod tym względem po macoszemu traktowani. Zaledwo jedno kazanie włoskie słyszeć można we wszystkich kościołach raz w tygodniu. Nie dość tego — w wyborze duszpasterzy okazuje się ten biskup równie stronniczym i obdziela Słoweńców lepszemi prebendami itp., a Włochów widocznie postponuje. Owóż memorjał uprasza papieża, aby 1. we wszystkich kościołach Tryjestu ilość kazań włoskich pomnożoną została: 2. aby w czterech kościołach przedmiejskich przynajmniej w niedziele i święta wygłaszano po jednem kazaniu włoskiem; 3. aby liturgja łacińska w całej swej rozległości w Tryjeście przywróconą została; 4. aby w seminarjum duchownem zwracano uwagę na wykształcenie młodych księży dla większości ludności Tryjestu, to znaczy dla Włochów. Memorjał rzeczony — jak zapewnia korespondent *N. fr. Pr.* wrogiej naturalnie Słoweńcom i ze swej strony protegującej Włochów tryjesteńskich — miał w Watykanie obudzić wielką sensację.

Komisja skarbowa folketingu złożyła wczoraj swoje sprawozdanie. Prawica i umiarkowana lewica, które razem tworzą większość komisji, przedłożyły zgodnie z układem, zawartym przeszłego roku, wspólne propozycje w sprawie nadzwyczajnych wydatków na budżet wojskowy. Radykalna mniejszość (lewica) złożyła oświadczenie. że ufortyfikowanie Kopenhagi staciło wprawdzie obecnie charakter bezprawności, stronnictwo jednak głosować będzie przeciw uchwaleniu kosztów na utrzymanie twierdzy, aby w dalszych obradach fortyfikacjami mieć wolną rękę.

Times donosi o ogłoszeniu niepodległości Korei Proklamacja nastąpiła w poniedziałek. Król koreański z wielką świtą wojskową i cywilną udał się do świątyni, gdzie nad grobowcem, kryjącym szczątki przodków, ogłosił niepodległość swojego państwa.

Z Tokio donoszą, że ludowi japońskiemu spykrzyła się wojna i że coraz głośniej słychać domagania się pokoju. Podobno Japonja żąda od Chin wysokiego odszkodowania, któreby dozwoliło wprowadzić złotą walutę; odstąpienia Formozy, półwyspu Liootung z Portem Artur, wreszcie uznania niepodległości Korei.

Wobec groźnej sytuacji w Kassali, wysłał rząd włoski do Massawy d. 11. bm. 1.500 karabinów syst. Wetterli, 1,500.000 sztuk nabojów i 24 armat.

Daily News stanowczo zaprzecza pogłoskom o poróżnieniu Roseberry'ego z Harcourtem z powodu tegorocznego programu floty.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 12. stycznia. Sejm niższo austrjacki wybrał komisję z 13 członków dla zastanowienia się nad zmianą ordynacji wyborczej.

Wiedeń 12. stycznia. Wczoraj zmarł tu poseł do rady państwa z trzeciego okręgu wyborczego m. Wiednia baron Sommaruga.

Wiedeń 12. stycznia. *Wiener Ztg.* ogłasza sankcjonowanie ustawy o ulgach podatkowych dla pożyczek miast Czerniowiec i Biała, oraz dla kuponów częściowych zapisów dłużnych krajów, okręgów i gmin; dalej sankcjonowaną ustawę o konkurencji parochjalnej, ustawę o uregulowaniu dodatków aktywalnych urzędników dla ewidencji katastru, ustawę o zwrocie długu miasta Stryja, wreszcie ustawę o bezpieczeństwie pupilarnem galicyjskich obligacyj kolejowych.

Wiedeń 12. stycznia. Jak słychać, rząd odmówi prośbie towarzystwa „Alpine Montangesellschaft“ o podwyższenie jego kapitału przez rząd, a nawet jak mówią, radzono już towarzystwu, aby tę bezcelową prośbę cofnęło.

Zdaje się w ogóle, że prośbę wystosowano tylko dlatego, aby umożliwić nieczystą spekulację na zniżkę matadorom tego towarzystwa.

Budapeszt 12. stycznia. Przesilenie ministerjalne nareszcie zostało zakończone. Utworzenia nowego gabinetu podjął się Banffy. Spodziewa się on, że już w poniedziałek przedłoży cesarzowi do zatwierdzenia całkowitą listę gabinetu. Banffy zatrzymuje tekę spraw wewnętrznych, Fejervary ministerstwo obrony kraju. Prawdopodobnie pozostaną także w nowym gabinecie Hieronymi i minister dla Kroacji Jossipovics.

Wielką radość wywołała w stronnictwie liberalnem wiadomość, że król zgadza się na wybór Szilagyi'ego prezydentem izby.

Całą akcją kieruje w gruncie rzeczy Wekerle, Banffy bowiem bez jego rady nie czyni ani jednego kroku.

Praga 12. stycznia. W sejmie postawili wczoraj p. Rieger i towarzysze wniosek o rozszerzenie prawa wyborczego do sejmu dla miast, o wprowadzenie wyborów bezpośrednich po wsiach i o wezwanie rządu, aby powrócił sejmom prawo wybierania posłów do rady państwa.

Praga 12. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu krajowego na porządku dziennym było pierwsze czytanie wniosku p. Jandy o regulacji ustawy wyborczej do sejmu. Wnioskodawca w dłuższej mowie odzywał się do Niemców i do przedstawicieli kurji wielkiej własności, przedstawiając, aby przestała być chwiejną trzciną. Nawet szlachecko- dżentelmeński rząd hr. Taaffego nie obawiał się powszechnego prawa głosowania.

Młodoczesi jako demokraci nigdy nie przestaną upominać się o powszechne prawo wyborcze. (*Galerja daje oklaski. Marszałek napomina*).

Na wniosek Staroczecha Sedlaka przekazano wniosek Jandy komisji z 21 członków złożnej.

Kaftan uzasadniał wniosek o zniesienie stanu wyjątkowego. Wydawanie takich zarządzeń należy pozostawiać raczej ludziom tego rodzaju co Plener, a nie takiemu gentlemanowi jak Windischgraetz.

Mowca odwołuje się do Hohenwarta i do braci Polaków. Naród czeski przelewał swą krew w obronie dynastji: Czesi są lojalni, nie ścierpią jednak żadnych wyjątkowych ustaw. Jeśliby Niemcy byli naprawdę wolnomyślnymi, musieliby głosować za zniesieniem wyjątkowego stanu.

Mowca domaga się przekazania wniosku komisji, co atoli wszystkiomi głosami przeciw głosom Czechów odrzucono. Czesi wołają: Wstyd, hańba, skandal! Prezydent dzwoni bezskutecznie.

Po uciszeniu się nastąpiło pierwsze czytanie wniosku Szolza o używaniu obu języków krajowych w wewnętrznej służbie urzędowej.

Praga 12. stycznia. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu krajowego wydział krajowy, odwołując się do życzenia cesarza, aby z okazji jubileuszu jego 50 letnich rządów unikać wszelkich szumnych i kosztownych uroczystości, zaproponował, aby przedewszystkiem sejm przyjął za zasadę utworzenie dobroczynnego zakładu — a dalej, aby upoważnił go do przygotowania dotyczącego wniosku na przyszłą sesję sejmową. Zakład humanitarny ma powstać z funduszów krajowych — i odpowiadać godności pamiątki historycznej.

Berlin 12. stycznia. Przyboczny adjutant cesarza Moltke wręczył wczoraj ks. Bismarckowi w darze od cesarza Wilhelma kwiaty i zapowiedział mu odwidziny cesarskie w Schoenhausen na początek marca.

Berlin 12. stycznia. W parlamencie prowadzono wczoraj w dalszym ciągu dyskusję nad ustawą antiprzewrotową.

Berlin 12. stycznia. Jenerał-pułkownik Pape, dotychczasowy gubernator Berlina, ustąpił, a jego miejsce zajął jenerał-pułkownik Loe.

Berlin 12. stycznia. Na bankiecie, który wydał wczoraj korpus oficerski pułku cara Aleksandra III. na cześć hr. Szuwałowa, zjawił się i cesarz Wilhelm i w uderzająco serdeczny sposób wznosił toasty na cześć cara Mikołaja i Szuwałowa.

Sofja 12. stycznia. Ze strony urzędowej zapewniają, że przeciwko Stambułowowi śledztwo rozpoczęte nie będzie.

Yokohama 12. stycznia. Dywizja japońska pod wodzą jenerała Rodzu zajęła wczoraj po gwałtownej walce Kaiping. Ludność, która pragnie panowania Japonji, przyjęła wojsko bardzo sympatycznie. Z armji chińskiej zginęło około 2000 żołnierzy.

Wiedeń 12. stycznia. „Wiener Ztg“ ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądu krajowego: Dzierżyńskiego z Tarnopola do Lwowa, Chylińskiego z Przemyśla do Lwowa, Bieńczarskiego z Sambora do Przemyśla.

Radcami sądu krajowego mianowani: sekretarz rady Wilke dla Przemyśla, zastępca prokuratora Gizowski dla Sambora, sekretarz rady Rutkowski dla Tarnopola, zastępca prokuratora Wiślański dla Tarnopola.

Wiedeń 12. stycznia. Wczoraj po zamknięciu giełdy połudn. notowano: kredyty 417· ; węg. kredyty 417·25; anglosy 188 25; laenderbanki 28··75 staatsbany 402 25; lombardy 105·25. elbethale 274·75; tytoniowe 233 —; alpiny 96 90; renta majowa 100 75 węg. złota 124 35; austr.; koronowa 99 25; węg koronowa 100 50; los turecki 73·35; uniony 319 50

Berlin 12. stycznia Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parità. (Kredyty 253 50 (417 37); lombardy 43 40 (105·17); węg. renta złota 102 30 (124 37); ruble 220·— (133 65).

Frankfurt 11 stycznia. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński). Kredyty 341·75 (417 09), lombardy 88 — (105·.0): renta węg. złota 102 30 (124 37); koronowa —·— (—·—)

Poznań 12. stycznia. W okręgu wyborczym, Wągrowice Mogilno, wybranym został do sejmu kandydat polski, Karol Szczaniecki, z Poznania.

Budapeszt 12. stycznia. Liberalna prasa wita z radością powołanie Banffy'ego. Opozycja przepowiada jego gabinetowi krótkie życie.

Budapeszt 12. stycznia. Cesarz udzielił Banffy'emu *plain pouvoir* przy wyborze członków nowego ministrerstwa.

Praga 12. stycznia. Na wypadek obrad w sejmie nad wnioskiem Weckelsdorfera, zapowiadają Młodoczesi wznowienie scen, jakie wyprawiali w roku zeszłym.

Tryest 12. stycznia. Organ słoweński *Edinost* ogłasza pismo czterech słoweńskich posłów do sejmu tryestyńskiego wystosowane do burmistrza, a zarazem marszałka Petteriego. W piśmie tem oświadczają ci posłowie, iż nie będą brali udziału w obradach sejmu, gdyż zwarta większość włoska wobec interesów słoweńskiej ludności, zajmuje stanowisko z zasady nieprzyjaźne, a posłowie słoweńscy w sejmie wystawieni są na obelżywe napaści galerji i nikt ich nie bierze w obronę.

Parenzo 12. stycznia. Wczoraj wieczorem zebrał się pod budynkiem sejmu istrjańskiego wielki tłum ludzi i urządził owację włoskim posłom. Następnie przeciągał tłum ulicami, śpiewając narodową pieśń włoską. O godzinie 10. wieczorem panował w mieście zupełny spokój.

Paryż 12. stycznia. W sferach parlamentarnych opowiadają, że Casimir-Perier ułaskawi niezwłocznie Gèrault-Richarda.

Paryż 12. stycznia. Prezydentem senatu wybrany został ponownie Challemel-Lacour 169 głosami na 179 głosujących.

Berlin 12. stycznia. Na początek marca zapowiedziane są odwidziny cesarza Wilhelma u księcia Bismarcka w Schönhausen. Wczoraj posłał cesarz ks. Bismarckowi kwiaty, które mu oręczył adjutant cesarski, Moltke.

Przyjechali do Lwowa

dnia 12. stycznia 1895.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Dobrski z Królestwa Pol. Dr. F. Zoll z Krakowa Hr A. Ronikier z Nowosiółki. Br. T Prewicz z Krakowa. S Smoliński,, A Zarzycky z Królestwa Pol. M. Machalski z Tarnopola. S Spieberg z Wiednia M. Morawska z Królestwa Pol. W. Płocki z Nowodworca. T Sroczyński z Taraszówki. A. Wasilewska z Siemuszowa; J. Domagalski ze Święcic F. Stanek z Wiszenki O. Sala z Wysoki. H Jasiński z Zarzycy.

HOTEL ŻORZA. M. Małachowska z Podola ros. K. Fudnicka ze Strzałek J. Biliński z Panowic. J. Dzikowski z Wiednia. J. Cielecki z Byszkowca.

W SZKOLE. — Powiedz mi Saulie, jak się nazywał syn Jakóba I. Anglii? — Jakobsohn.

W OGRODZIE. Młodzieniec, całując panne.
— Oh, Boże! zdaje się, że nas podpatrzyła pani mama!
— Ależ ona właśnie z tego będzie bardzo zadowolona.
— To też ja tego tylko się obawiam.

Celem położenia tamy nadużyciom niektórych restauratorów, mam zaszczyt podać do publicznej wiadomości, że
PIWO OKOCIMSKIE
sprzedają na szklanki tylko następujące firmy:
Wilhelm Breitmayer, ulica Trybunalska l. 14,
Józef Ehrlich, kawiarnia Teatralna,
Józef Flieg, ul. Jagiellońska 22.
Bernard Fuchsbalg, ul. Kopernika 10, róg Szajnochy.
Ludwik Gardoliński, ul. Kopernika 4.
Szymon Goldberg, ulica Batorego l. 16,
Władysław Kozłowski, ulica Grodecka l. 79,
Jan Ludwig, ulica Krakowska l. 7, 1873 1—7
Narodna Torhowla, ulica Ormiańska,
Karol Niedzwiecki, ulica Słowackiego l. 8,
Karol Przybylski, ul. Teatralna 13.
Szymon Post, ul. Krakowska.
Antoni Rudziński, restauracja kolejowa,
Herman Salzberg, ul. Kołłątaja, róg Kazimierzowskiej,
Naftula Tepfer, ulica Trybunalska l. 12,
Max Wixel, ulica Ormiańska l. 5,
Henryk Voise (Piwiarnia okocimska), róg ulicy Sykstuskiej i Słowackiego.
Główne zastępstwo i skład piwa butelkowego
u pp. Ozyasza Wixla i Syna ul. Bogusławskiego l. 12.
Telefon Nr. 6.
Skład piwa flaszkowego u p. Wiesera, ul. Sykstuska 14. Telefon Nr. 149.
Na przyszłość ogłaszać będę każdej niedzieli w pismach lwowskich nazwiska restauratorów, którzy piwo Okocimskie sprzedają, a nadto zastrzegam sobie wystąpić w drodze sądowej przeciwko sprzedaży obcego piwa pod marką okocimskiego. JAN GÖTZ, browar w Okocimiu.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.